

MIECZYŚLAW WIELICZKO

**KAROLINA LANCKOROŃSKA  
(1898-2002)**

Opisanie życia ostatniej z rodu trwającego pokoleniami w dziejach Polski od drugiej połowy XIV w., nie poddaje się żadnym kwestionariuszom leksykograficznym, bowiem jest w wątku biograficznym rozciągnięte w całe niemal XX stulecie, zaś w dziedzictwie kulturowym Donatorki – cywilizacyjnie trwałe. Każda z wymienionych sekwencji tego życia stanowi samą w sobie oddzielną i różną całość, ale wszystkie są spójne, bowiem jest to jedna osobowość, jedna indywidualność – niepowtarzalne życie pełne dokonań o niezwykłej doniosłości, które przynajmniej wspomnieć się godzi, a o niektórych bliżej zrelacjonować.

Przede wszystkim o szczególnym świadectwie, które Autorka tak charakteryzowała w przedmowie *Wspomnień*: „Pamiętnik ten ma być sprawozdaniem i tylko sprawozdaniem z tego, czego byłam świadkiem w czasie II wojny światowej. Wiem, że inni przeżyli o wiele więcej – nie byłam w Oświęcimiu ani w Kazachstanie – ale też wiem, że każda sumienna relacja wnosi szczegóły nowe do obrazu owych lat” – pisząc pod datą 20 lutego 1998 r. jakby na uzasadnienie decyzji o wydaniu tego pamiętnika pisanego w drugiej połowie 1945 i ukończonego w 1946 r.<sup>1</sup>

Jak dotąd, nie ma w polskiej memuarystyce o losach narodu i jego państwa w latach II wojny światowej, i już nie będzie, tak wnikliwego opisanie obu okupacji – pierwszego ich roku, najpierw na prawym brzegu Sanu i zagarniętych przez Związek Sowiecki ziem połowy Polski, i na lewym brzegu

---

Dr hab. MIECZYŚLAW WIELICZKO – profesor w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 20-031 Lublin, Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4.

<sup>1</sup> K. L a n c k o r o Ń s k a, *Wspomnienia wojenne. 22 IX 1939 – 5 IV 1945*. Słowo wstępne Lech Kalinowski i Elżbieta Orman, Kraków 2001, s. 364, 20 il. na wkładce po s. 336.

Sanu, gdzie proklamowano „Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete”. Do tego wątku powrócimy. Na początku zarysuje się krąg rodzinny i biografię Karli, jak w domu, a potem powszechnie nazywano Karolinę Lanckorońską. Bez tego nie można nie tylko poznać motywacji i opisać fakty jednostkowe, ale też zrozumieć ich konteksty w sytuacji ogólnej i jej niezwykle charakterystyki albo podane w osobistej wypowiedzi Autorki, albo będące przedmiotem spostrzeżeń recenzyjnych w publicystyce, albo pierwszych studiów naukowych o jej dokonaniach<sup>2</sup>.

Lanckorońska (ur. 11 sierpnia 1898 r.) po ojcu Karolu otrzymała nie tylko imię, ale także niezwykle dziedzictwo intelektualne, składające się z pasji poznawczej, ogólnych zainteresowań sztuką, zwłaszcza malarstwem okresu renesansu. Do tego wzór osobowej postawy twórczej, ale służebnej zarazem, wobec szczególnie postrzeganego narodu: w jego wielkiej historii i zabytkowych świadectwach przeszłości oraz dbałości o zachowanie tych wartości dla współczesnego i następnych pokoleń. Było to po części następstwem służby publicznej w rodowej tradycji.

Lanckorońscy wywodzą się z Brzezia, wioski położonej niedaleko Wisły w połowie drogi między Bochnią a Krakowem. Przedbór, podstoli krakowski i marszałek królestwa (zm. ok. 1387 r.), pierwszy pojawia się na proscenium spraw państwowych. Odtąd kolejne pokolenia dają Królestwu Polskiemu i Rzeczypospolitej Obojga Narodów pokaźną liczbę posłów na sejmy, senatorów, wojewodów, starostów i kasztelanów oraz innych, szczególnie ziemskich urzędników, a nie brakło też biskupa na stolcu w Kamieńcu Podolskim, hetmana polnego koronnego i generała, a nade wszystko rotmistrzów i rzeszy żołnierskiej stojącej w polu w obronie Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. Było ich wielu, ponieważ rozrodzili się w cztery linie genealogiczne: I starsza, zwana jagiellońską, wygasła w linii męskiej na początku XVIII w. II linia – wodzisławska, której protoplastą był wnuk Przedbora z Brzezia, Jan „Marszałkowicz” z Brzezia i Wodzisławia (zm. 1451), wygasła ze śmiercią Karoliny Lanckorońskiej. III linia – kurozwęska, którą założył Krzysztof (zm. 1591), prawnuk

---

<sup>2</sup> M. D z i e d u s z y c k a, *O „Wspomnieniach wojennych” Karoliny Lanckorońskiej. Dług krwi*, „Tygodnik Powszechny” 15 września 2002, s. 23; Nota Lektora, „Tygodnik Powszechny” 5 sierpnia 2002; A. D o b o s z, *Nowy rozdział z Plutarcha*, „Tygodnik Powszechny” 29 września 2002; L. K a l i n o w s k i, *Profesoressa Karla – ultima sue gentis contessa*, „Rocznik Historii Sztuki” 28(2003), s. 7-11; A. R o t t e r m u n d, *Dary rodziny Lanckorońskich dla Zamku Królewskiego w Warszawie*, tamże, s. 15-17.

<sup>3</sup> S. C y n a r s k i, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzezia od XIV do XVIII wieku. Sprawy kariery urzędniczej i awansu majątkowego*, Warszawa–Kraków 1996.

Jana „Marszałkowicza”, wygasta na Stanisławie, staroście mucharowskim (zm. 1747). IV linię – mielnicką albo podolską zapoczątkował Marcin (zm. 1641), ale schyłek XVIII w. osiągnęło potomstwo gen. mjr. Jana, szambelana królewskiego i starosty nurskiego, Franciszka Stefana, starosty rawskiego, i Andrzeja, szambelana królewskiego. Wszystkich łączył herb „Zadora”, z czasem odmieniony, ale zarazem dawnością znaku sytuował na czołowej pozycji panteonu rycerstwa polskiego. Dodajmy, skracając wywód, że 18 postaci Lanckorońskich, tylko linii męskiej, odnotowuje *Polski słownik biograficzny*, a ostatnim z tej plejady, „szczególnie zasłużonym” (to kryterium wpisania do PSB), jest Karol Lanckoroński (1848-1933)<sup>4</sup>.

Austriacką linię rodu, ale kontynuację wodzisławskiej, zapoczątkował Antoni (1760-1830), dziad Karola, który po trzecim rozbiore przeniósł się do Wiednia, miasta względnie bezpiecznego wobec jego patriotycznej i politycznej działalności jako posła na Sejm Czteroletni, członka Komisji Edukacji Narodowej i znaczącego zwolennika Konstytucji 3 maja. W Wiedniu otrzymał godność: szambelana dworu cesarskiego, a z wyboru marszałka sejmu stanowego. Syn Kazimierz (1802-1874) zasiadał w Izbie Panów (senacie monarchii), zaś Karol – ojciec Karli – wyróżniony został godnością wielkiego ochmistrza dworu Franciszka Józefa i orderem Złotego Runa. Wszystko to sygnalizowało „wtopienie się” w austriacką państwowość, zaś czynna i niezwykle znacząca działalność Karola tylko to potwierdzała<sup>5</sup>.

Był bowiem animatorem i sponsorem ekspedycji naukowych do Pamfilii i Pizydii, miast z okresu cesarstwa rzymskiego w Azji Mniejszej, co opisał w dwutomowym dziele wydanym w niemieckiej, francuskiej i polskiej (Kraków 1890, 1896) wersji językowej. Potem odbył podróż naukową dookoła ziemi, dłużej badając dawne kultury w Japonii i Indiach, również opisaną w dzienniku wydanym w języku niemieckim i polskim (Kraków 1893). Lanckoroński ugruntował swoją międzynarodową pozycję mecenasa i znawcy sztuki, inicjując renowację starochrześcijańskiej, wczesnoromańskiej bazyliki w Akwilei na północy Italii, a wydanie własnym sumptem swojej bogato ilustrowanej monografii *Der Dom von Aquileia* (Wiedeń 1906) było kolejnym sukcesem. Utrzymywał stałe związki z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie, zaś działalność naukową łączył z hojnymi darami. Na przykład do Gabi-

---

<sup>4</sup> *Polski słownik biograficzny*, t. XVI, z. 2-4, Wrocław-Gdańsk 1971, s. 442-443, nota bibliograficzna autorstwa Romana Taborskiego.

<sup>5</sup> A. W y s o c k i, *Sprzed pół wieku*, Kraków 1958, s. 442-443; R. T a b o r s k i, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław-Kraków 1992, passim; t e n ż e, *Karol Lanckoroński – wiedeński kolekcjoner i mecenas sztuki*, „Przegląd Humanistyczny” 1969, nr 1.

netu Sztuki i Archeologii UJ ofiarował gipsowe odlewy renesansowych rzeźb włoskich, zaś Stacji Naukowej Akademii Umiejętności w Rzymie zbiór fotografii kilkudziesięciu dzieł sztuki. W 1891 r. otrzymał z wyboru godność członka korespondenta Akademii w Krakowie, potem Austriackiej Akademii Umiejętności w Wiedniu. Uniwersytet w Berlinie i Uniwersytet Jagielloński (1907) przyznały mu tytuł doktora *honoris causa*.

Warto nadmienić, że w dziejach Jagiellońskiej Wszechnicy tylko jeden raz ojciec i córka (Karolina w 1983 r.) wyróżnieni zostali tą najwyższą godnością akademicką.

Inny obszar związków Karola Lanckorońskiego z Krakowem stanowiła „sprawa” Wawelu. Był członkiem stosownego gremium zabiegającego o odnowienie katedry, fundatorem sarkofagu królowej Jadwigi, wykonanego w 1902 r. według jego projektu przez Antoniego Madeyskiego, a także żarliwym polemistą w kwestii wykonywanych polichromii przez Józefa Mehoffera i Włodzimierza Tetmajera, projektu witraży Stanisława Wyspiańskiego czy nadbudowy baldachimem średniowiecznego sarkofagu Władysława Łokietka. Najważniejszą jednak sprawą było wyprowadzenie austriackiego garnizonu z Wawelu, w czym Lanckoroński dzięki swojej pozycji na dworze wiedeńskim wyjątkowo się zasłużył.

W 100 rocznicę odzyskania Wawelu przez Polaków po ponadpółwiecznym (od 1848 r.) władaniu zaborcy przypomniano szczególnie zasługi Lanckorońskich<sup>6</sup>. Gdy Galicyjski Wydział Krajowy powołał komitet, którego zadaniem było odnowienie odzyskanych obiektów polskiego Akropolis, Lanckoroński stał się *spiritus movens*, jako wybitny znawca sztuki i hojny darczyńca.

K. Lanckoroński był znanym kolekcjonerem dzieł sztuki. Po przodkach odziedziczył część kolekcji zgromadzoną w galerii Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>7</sup>. Znaczne dochody z posiadanych majątków, w Galicji klucz dóbr w Rozdole, Komarno i Jagielnica, historyczny Wodzisław k. Jędrzejowa oraz ogromny Frauenwald w austriackiej Styrii, w połączeniu z wytrawnym znaw-

---

<sup>6</sup> 100 najpiękniejszych obrazów z kolekcji zamku królewskiego na Wawelu, wybrali i opisali: Agnieszka Janczyk, Joanna Winiewicz-Wolska, Kazimierz Kuczman, Kraków 2005. Dodajmy, że znaczący procent tej wystawy stanowią obrazy z kolekcji Karola Lanckorońskiego, ofiarowane Wawelowi w 1994 r. przez córkę Karolinę.

<sup>7</sup> Spadkobiercą ok. 2300 dzieł zebranych przez króla w Łazienkach został ks. Józef Poniatowski w 1798 r., zaś po jego śmierci w nurtach Elstery zbiory w 1813 r. przejęła siostra Maria i z aukcji nabył ich część Kazimierz Rzewuski z Rozdołu opodal Lwowa. Jego syn Michał nie tylko wybudował tu rezydencję, ale urządził galerię. Dobra te wniosła jako wiano Ludwika do związku z Antonim Lanckorońskim, dziadkiem Karola, który w kolejności otrzymał Rozdół w spadku wraz z całym dobrodziejstwem muzealnego inwentarza oraz okoliczne dobra.

stwem, pozwoliły Karolowi na wzbogacenie zbiorów różnego pochodzenia, jak cenne dzieła artystów włoskich od XV do XVII w., rzeźby i ceramika starożytnych Greków i Rzymian, a zwłaszcza polonica portretowe z rodzinnych kolekcji Potockich, Rzewuskich i Lanckorońskich, wreszcie obrazy i rysunki współczesnych malarzy – od Artura Grottgera, Kazimierza Pochwałskiego, Jana Matejki po zaprzyjaźnionego Jacka Malczewskiego i innych artystów. Dzieła malarzy polskich gromadził głównie w Rozdole, gdzie urządził letnie plenery z udziałem artystów, czego następstwem było np. wymalowanie kompozycji kwiatowej na... wierzei stodoły, czemu patronował sam Jacek Malczewski! Wrota te dotrwały do końca 1939 r.<sup>8</sup>

Wartą uwagi cechą kolekcjonerskiej pasji Lanckorońskiego było dążenie do popularyzacji zbiorów i ich społecznej dostępności. W tym celu w latach 1892-1894 zbudował w Wiedniu okazałą neobarokową rezydencję, gdzie urządzono ekspozycję muzealną, co przyniosło mu nie tylko popularność, ale ugruntowało pozycję zbieracza – uczonego w służbie publicznej.

Kontynuował tę służbę w sposób szczególny po 1914 r., kiedy otrzymawszy godność wielkiego ochmistrza (*Oberstkammerer*), zaczął sprawować opiekę nad zabytkami sztuki w przedlitawskiej części monarchii (na wschód od Litawy, czyli obszar przyszłej Czechosłowacji, Węgier, Bośni i Hercegowiny oraz Galicji), zaś w 1918 r. przewodniczył komisji utworzonej z polecenia Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie w składzie: Kazimierz Chłędowski, b. minister dla Galicji, dziennikarz Bernard Schlitten, Jan Lewicki, b. szef kancelarii cesarza, której zadaniem było ustalenie, co z wiedeńskich zbiorów archiwalnych i muzealnych wywiezionych w latach zaboru winno być rewindykowane do Niepodległej. Karol Lanckoroński był wśród pierwszych, których Prezydent RP odznaczył Krzyżem Wielkim Orderu *Polonia Restituta* z Gwiazdą za całokształt zasług dla Polski, po zmianie ustawy z 1922 r.

Z małżeństwa z Franciszką Attens (zm. 1893) urodził się syn Antoni (1893-1965), zaś z drugiego z Małgorzatą Lichnowsky – Karolina (1898) i Adelajda (1903). Brat Małgorzaty Lichnowsky, pochodzący z pruskiego arystokratycznego rodu, był na początku wieku ambasadorem Cesarstwa Niemieckiego w Londynie. Mimo tych cudzoziemskich małżeństw, kiedy w domu rozmawiało się w języku francuskim z ojcem, a po niemiecku z matką, dzieci wzrastały w polskość, czego szczególnym przykładem jest Karla, która ku radości ojca nie tylko samodzielnie biegle nauczyła się języka polskiego, ale

---

<sup>8</sup> Dodać trzeba, że znaczna część tych zbiorów trafiła do galerii malarstwa w muzeum we Lwowie i stanowi najbogatszą poza Polską oraz najbardziej reprezentatywną kolekcję różnych kierunków w malarstwie Polaków przełomu XIX i XX wieku.

w sposób niezwykle umiłowała polskość. Ukończyła studia z historii sztuki w uniwersytecie wiedeńskim, zakończone doktoratem u światowej sławy promotorów Maxa Dvořáka i Juliusa von Schlossera w 1926 r. Po śmierci ojca (zm. w Wiedniu w 1933 r.) przeniosła się do Lwowa, dziedzicząc majątek w pobliskim Komarnie<sup>9</sup>.

Wcześniej pogłębiła swoją wiedzę przebywając w Rzymie, gdzie rozwinęła pracę badawczą nad włoskim renesansem, interesując się artystyczną spuścizną Michała Anioła. Ale nie tylko. Czynnie uczestniczyła w życiu rzymskiej Polonii, współpracowała ze stacją naukową Polskiej Akademii Umiejętności oraz działała w Towarzystwie Przyjaciół Polski, którego prezesem był prof. Giacchino Volpe, sekretarz generalny Włoskiej Akademii Umiejętności<sup>10</sup>. K. Lanckorońska poznała nie tylko włoskie zbiory i zabytki z epoki renesansu i baroku, ale materialnie niezależna, znająca biegle obce języki, odbyła studyjne artystyczne podróże po całej Europie, osiągając w ciągu kilku lat niezwykłą znajomość – użyjmy uproszczenia – historii sztuki.

Dr K. Lanckorońska na VII Międzynarodowym Kongresie Historyków w 1933 r. w Warszawie przedstawiła referat reprezentując polską naukę historyczną, uzyskala bardzo pochlebną opinię, co zapoczątkowało jej karierę uniwersytecką. W 1934 r. została członkiem Towarzystwa Naukowego Lwowskiego i zaraz potem stosowne gremium pozytywnie rozpatrzyło podanie o dopuszczenie do kolokwium habilitacyjnego, wyrażając „jednomyślnie przekonanie, że pozyskanie drki Lanckorońskiej do współpracy na UJK w charakterze docenta historii sztuki jest rzeczą pożądaną”<sup>11</sup>. Rozprawa pt. „Dekoracja kościoła II Gesù na tle rozwoju baroku w Rzymie” została pozytywnie oceniona przez Radę Wydziału Humanistycznego, a następnie (1936) Senat Uniwersytetu Jana Kazimierza. Od semestru zimowego jako etatowy docent K. Lanckorońska prowadziła wykłady i ćwiczenia. Odtąd dydaktyka stała się pasją jej życia, zaś troska o rozwój intelektualny młodzieży szczególnym celem.

Tę działalność przerwał wybuch II wojny światowej. Swoje losy opisała we *Wspomnieniach wojennych*. Czas wojny datuje od 22 września 1939 r. (i pierwszego dnia sowieckiej okupacji Lwowa) do 5 kwietnia 1945 r., gdy uwolniona

---

<sup>9</sup> Jeszcze za życia Karolina Lanckorońska przygotowując swój rzymski grób, postarała się za pośrednictwem prof. Mieczysława Gębarowicza, ostatniego kustosa „Ossolineum”, o garść ziemi z ukochanego Komarna, by na niej spoczęła trumna, bowiem do Polski nigdy nie powróciła.

<sup>10</sup> A. W y s o c k i, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, Warszawa 1979, s. 262-268. Profesor G. Volpe potem związał się z kręgiem politycznym Mussoliniego, ale bez sukcesów, co odnotował ambasador RP w Rzymie.

<sup>11</sup> L a n c k o r o Ń s k a, *Wspomnienia*, s. 8.

została z obozu w Ravensbrück. Owe graniczne daty podzielone są na rozdziałowe sekwencje: „Lwów” do 3 maja 1940 r., „Kraków” do czerwca 1941 r., „Objazdy po Generalnej Guberni” do marca 1942 r., „Stanisławów” do 7 lipca 1942 r., „Na ulicy Łackiego we Lwowie 8 lipca 1942 – 28 listopada 1942”, „Berlin 29 listopada 1942 – 9 stycznia 1943”, „Ravensbrück 9 stycznia 1943 do 5 kwietnia 1945” i „Italia” oraz „Epilog”. Aneks zawiera spis 23 zamordowanych przez Krügera profesorów lwowskich uczelni i list Ernsta Kaltenbrunnera SS-Obergruppenführera, generała der Waffen SS und der Polizei, o aresztowaniu i więzieniu „Grafin Lanskoronska”, oraz na wkładce 20 fotografii, w większości osobistych.

Otrzymaliśmy jedyny w swoim rodzaju obraz czasu wojny, w którym los Polaków odnotowany został ze starannością warsztatową uczonej nawykłej do badania szczegółu obrazu – dzieła malarskiego najwybitniejszego mistrza w tym rzemiośle. Uwaga tak wykształconego badacza dała tworzywo rzeczowe narracji, do tego opowiedzianej pięknym językiem, w którym akrytia opisu faktów przeplata się z bogactwem słowa, refleksją, a miejscami wręcz proroczą wizją przyszłości, w którą głęboko wierzy! Lanckorońska ogląda okupacyjny świat z perspektywy kogoś zabłąkanego w koszmarną rzeczywistość, w której dni są tylko pozornie podobne do siebie. Towarzyszy temu świadomość, że należy do grupy społecznej (narodowej) skazanej na zagładę i to przez obu okupantów ziem polskich.

Do tego fragmentu powrócimy. Co jeszcze przekazują *Wspomnienia*? Otóż mówią o pojęciach, bez których niepodobna poznać polskiej historii w ogóle i zrozumieć okupacyjnego losu narodu w szczególności, a są nimi honor, godność osobista, odwaga cywilna, poświęcenie, solidarność, ofiarność, religijność. Karą za to było w najlepszym razie kolejne poniżenie, pobicie, pozbawienie pożywienia, snu, wyznaczenie karnej pracy, zamknięcie w karczerze i groźba pozbawienia życia. To zaledwie kilka pojęć, a można by z narracji wyłuskać ich znacznie więcej. Wszak Lanckorońska jest dziedziczką najlepszych cech heraldycznego, rycerskiego rodu i ma tego wielką świadomość, której nędza położenia nie tylko nie niszczy, ale wręcz przeciwnie, zdaje się dodawać siły, powagi i odwagi, a wszystko w obronie godności osobistej i głębokiej religijności, chce się dodać, godności rodowej – narodowej, promieniującej na otoczenie<sup>12</sup>.

---

<sup>12</sup> Oto przykład zaczerpnięty ze *Wspomnień* (s. 133): w czasie podróży do Pińczowa, zepsuł się samochód w Wodzisławiu, czekając na jego naprawę wstąpiła do kościoła, w którego podziemiach spoczywało wielu przodków, bowiem dobra te od 1370 r. aż do reformy rolnej PKWN były we władaniu Lanckorońskich. W nawie kościoła znajduje się epitafium Macieja,

Wyjątkową kanwą narracji zdają się dwa wątki, osobista wiara wyrażana myślą i różnorodnością modlitwy „na każdą okazję” wojennej i więziennie-obo-  
zowej godziny oraz ciągła „ucieczka w myślach” do piękna sztuki i literatury – wartości naukowo poznanych i utrwalonych w świadomości. Daje to łącznie niespotykaną energię wewnętrzną, mimo brudu w celi, głodu, łachmanów odzienia, lęku i poniżenia będącego udziałem Lanckorońskiej przez całe lata. I jeszcze jedno, niezwykła wiara w przyszłość nie tylko własnego narodu, ale i w spotkanych w więzieniach Ukraińców, Tymona, inżyniera spod Kijowa (s. 197-198), i Andreja Piaseckiego (s. 189). Ten ostatni, asystent Politechniki Lwowskiej, sanitariusz w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie, był dla Lanckorońskiej patriotą swojego narodu. Na wiadomość o jego rozstrzelaniu zapisze: „Przypomniały się nasze rozmowy polityczne o przyszłości. Chyba z tej krwi we wspólnej walce wylanej zejdzie jakiś zew jedności między nami!” (s. 206). Lanckorońska po wojnie odszukała w Kanadzie daleką rodzinę A. Piaseckiego i powiadomiła: „[...] jak wspaniale się trzymał do końca i że nie był męczony, tylko zginął na miejscu”. Powróćmy do biegu czasu i wydarzeń odtwarzających fragmenty jej wojennej odysei.

Opis pierwszych miesięcy okupacji Lwowa i ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej wcielonych do Związku Sowieckiego przeplata się z osobistymi doznaniem świadka posiadającego warsztat dojrzałego historyka, stąd ma nieprzemijającą wartość źródła historycznego. Dlatego przyrównanie wspomnień Autorki do piśmiennictwa naukowego jest stosowne i docenia znaczenie tego świadectwa<sup>13</sup>. Zagrożona aresztowaniem, mimo zatrudnienia w zsovietyzowanym coraz bardziej Uniwersytecie Jana Kazimierza, który teraz otrzymał imię Iwana Franki, decyduje się Lanckorońska na ucieczkę na Zachód pod

---

województwa braclawskiego, pradziadka jej ojca, Karola, informujące, że Maciej zmarł załamany upadkiem ojczyzny. Lanckorońska pisze: „Ten znany mi napis, podobny do tylu innych mu współczesnych, dziś nabierał dla mnie, dalekiego wnuka, przejmującej aktualności. W okresie ponownego upadku Ojczyzny byłam żołnierzem i znalazłam się tutaj w drodze służbowej. Przez chwilę nie mogłam dać sobie rady ze świadomością, dla mnie w tej chwili jakby nową, tej bezprzykładnej kontynuacji tragedii naszej. Wreszcie się otrząsnęłam i wróciłam do samochodu”. Do tej sceny sprzed Bożego Narodzenia 1941 r. powraca w myślach, gdy w czasie trwającego w lipcu 1942 r. wywozu współwięźniów na egzekucję w Stanisławowie, nagle została wezwana i wyprowadzona z celi. Idąc, spodziewa się najgorszego, o czym pisze (s. 173): „W tej chwili po raz pierwszy poczułam jakiś związek między sobą a tamtymi, co śpią w Wodzisławiu. Zapewniłam ich, żeby się nie bali, że «wstydu nie będzie». Tymczasem wyszliśmy na główny dziedziniec”. W takich okolicznościach została przewieziona do więzienia we Lwowie.

<sup>13</sup> G. H r y c i u k, *Polacy we Lwowie 1939-1944: życie codzienne*, Warszawa 2000, szczególnie cztery pierwsze rozdziały, obejmujące okres 1939-1941.



niemiecką okupację. Jedyna droga i w miarę legalna wiodła przez Przemyśl. Tu jeszcze w listopadzie 1939 r. trwała „wymiana” grup ludności między okupantami, a w kwietniu 1940 r. urzędowała wspólna komisja, bowiem Sowieci wyrazili zgodę na tranzyt 40 tys. „bieżących” na stronę niemiecką<sup>14</sup>. Exodus ten z wiernością faktów opisała we *Wspomnieniach* (s. 57-61), dopełniając wiedzy o jeszcze jednym przykładzie współpracy agresorów.

Podobne spostrzeżenie dotyczy tej części pamiętnikarskiej relacji, gdy Lanckorońska przyrównuje atmosferę społeczną Krakowa, gdzie z początkiem maja 1940 r. rozpoczęła nowy etap życia „pod Hitlerem”, do co dopiero opuszczonego Lwowa. Jedyna „nić”, która wiąże te dwie części okupacji w jej życiu, to konspiracja w Związku Walki Zbrojnej, zapoczątkowana we Lwowie i kontynuowana w Krakowie, i to na szczeblu dowódczym okręgu. Nie mając jednak stałego przydziału, podjęła legalną pracę wolontariuszki w Polskim Czerwonym Krzyżu. Do jej obowiązków należała ewidencja adresowa obejmująca informacje o deportacjach Polaków pod okupacją sowiecką<sup>15</sup>.

Trzeba w tym miejscu dodać, że władze nie tylko dystryktu krakowskiego zepchnęły na społeczeństwo polskie następstwa społeczne terroru stanowiącej okupacji, czyli organizację opieki nad dziesiątkami tysięcy wysiedlonych z ziem włączonych do Rzeszy i dowożonych transportami przez zimę 1939/40 do „kraju wiślańskiego”, jak określano „Generalgouvernement” (GG). Podobnie społeczeństwo obarczono dożywianiem więźniów i sprawowaniem opieki sanitarnej, których aresztowanych podczas akcji terrorystycznych przybywało w więzieniach, natomiast tzw. etat żywnościowy poszczególnych zakładów karnych utrzymywano według przepisów sprzed 1939 r. Wystarczy dodać, że w

---

<sup>14</sup> M. Wieliczko, *Migracje przez „linię demarkacyjną” w latach 1939-1940. Położenie ludności polskiej na terytorium ZSRR i wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej*, red. A. Marszałek, Toruń 1990, s. 125-139. Tom ten był pierwszą publikacją w PRL poza cenzurą. M. Wieliczko, „Granica” sowiecko-niemiecka w Przemyślu: wrzesień 1939 – czerwiec 1941. *Dzieje społeczne Polaków w warunkach okupacji 1939-1944/1945*, Lublin 1999, s. 21-65.

<sup>15</sup> Lanckorońska, *Wspomnienia*, s. 67-68; M. Wieliczko, *Z badań nad rozmieszczeniem ludności polskiej w ZSRR (listopad 1939 – lipiec 1941). Położenie ludności*, s. 91-100; t e n ż e, *Rozpoznanie przez Polski Czerwony Krzyż losu Polaków w Związku Radzieckim (listopad 1939 – lipiec 1941 roku). Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. 287-300. Zasadniczą podstawę źródłową tych studiów stanowiły akta Delegatury ZG PCK w Krakowie z lat 1939-1945, złożone ok. 1980 r. w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Akta te pierwotnie były ukryte i prywatnie przechowywane. Urząd Bezpieczeństwa poszukiwał tych materiałów, stanowiących dla niego „dowód” kolaboracji osób pracujących w PCK z okupantem.

więzieniach było średnio trzykrotnie, a w niektórych aż pięciokrotnie więcej osób niż przed wojną.

Stąd spontaniczna akcja społeczeństwa organizowania dożywiania więźniów przez lokalne organizacje skupione przy więzieniach, głównie z udziałem PCK, którego uprawnienia statutowe uznane przez międzynarodową przynależność organizacji władze nie tylko poddały kontroli przez wyznaczenie swojego pełnomocnika ds. PCK, ale zaczęły rygorystycznie ograniczać przez zakazy przyjmowania nowych członków, tworzenia nowych kół i oddziałów, zamknięcia szpitali i aptek PCK, wreszcie zawężenia do minimum opieki charytatywnej<sup>16</sup>. W tych okolicznościach sytuacja uwięzionych już i tak dramatyczna, z każdym dniem stawała się tragiczna, z groźbą śmierci z wygłodzenia.

W następstwie powszechnego ruchu opieki w społeczeństwie władze wiosną 1940 r. zdecydowały skorzystać z precedensu z czasu I wojny i niemieckiej okupacji części ziem zaboru rosyjskiego, kiedy w Warszawie w 1916 r. utworzono pod kierunkiem Adama hr. Ronikiera (1881-1952) organizację opieki społecznej. Ponownie teraz powierzono A. Ronikierowi utworzenie takiej organizacji, którą początkowo nazwano Rada Opieki, a po zatwierdzeniu statutu (29 maja 1940 r.) Radą Główną Opiekuńczą<sup>17</sup>.

W strukturach powiatowych dla odróżnienia od podobnych agend charytatywnych dla ludności żydowskiej i ukraińskiej, zezwolono (8 sierpnia 1941) na nazwę Polski Komitet Opiekuńczy. Umożliwiło to tworzenie jego delegatur w gminach, tak że w drugiej połowie 1941 r. okupowany kraj pokryła sieć co prawda poddanych kontroli administracyjnej i inwigilacji policyjnej, ale polskich legalnych organizacji opieki społecznej, które przejmowały wielu dotąd działających w PCK doświadczonych i ofiarnych społeczników i podobnej kategorii działaczy różnych lokalnych organizacji, w tym licznych księży. Powstały one za milczącym zezwoleniem władz w celu zbiórki żywności do „kuchni ludowej” żywiącej wysiedlonych oraz dostarczającej zupę i paczki dla więźniów<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Akta PCK: okólniki organizacyjne: 30 kwietnia, 18 maja, 18 czerwca, 6 lipca oraz 28 lipca 1940 r., w sprawie współdziałania z RGO. L. T e t e r, *Polski Czerwony Krzyż w okręgu krakowskim w latach 1939-1948*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 2, s. 704-710.

<sup>17</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej cyt.: AAN], Akta RGO, t. 1023, Organizacja działalności opiekuńczej, okólniki z 1940 r., t. 1026 a, Sprawozdanie RGO za rok 1940; A. R o n i k i e r, *Pamiętniki 1939-1945*, Kraków 2001.

<sup>18</sup> AAN, Akta RGO, t. 1023, Okólnik nr 3 z 22 sierpnia 1940 r. o rejestracji stowarzyszeń i organizacji opieki społecznej działających na obszarze powiatu. Okólnik nr 5 z 18 września 1940 r. z informacją o zarządzeniu z 21 sierpnia 1940 r. Abteilung Innere Verwaltung Gruppe

Wspomnieliśmy nieco obszerniej o ogólnej sytuacji dotyczącej opieki społecznej, by w tym kontekście umieścić działalność K. Lanckorońskiej. Ronikier i działacze PCK, w tym Maria Tarnowska, wiceprezes ZG PCK, a pod okupacją przewodnicząca Delegatury ZG PCK w Krakowie, wykorzystali wizytę gen. Hartmanna, prezesa Niemieckiego Czerwonego Krzyża, u gubernatora Franka, by przedłożyć memoriał o sytuacji Polaków uwięzionych w obozach i więzieniach. W ślad za tym w dniach 8-10 lipca 1940 r. odbyły się rozmowy, w wyniku których uzyskano zapowiedź zezwoleń na dostarczenie żywności, środków higieniczno-sanitarnych i leków do obozów i więzień. A. Ronikier zanotował<sup>19</sup>: „wzięliśmy się natychmiast do organizowania opieki nad więźniami, którą całą oddałem po porozumieniu z Radą w zaufane ręce jednej z najdzielniejszych współpracowniczek naszych, panny Karli Lanckorońskiej, która tej sprawie oddała się całkowicie, zapominając nieraz o jedzeniu i spaniu dla siebie, myśląc tylko i wyłącznie o natychmiastowym wprowadzeniu w życie uzyskanego od władz zezwolenia imiennego na prowadzenie tej tak ważnej gałęzi opieki społecznej w owym czasie”.

Dodać w tym miejscu trzeba, że K. Lanckorońska nie tylko podjęła tę pracę, ale po powiadomieniu o tym komendanta Obwodu ZWZ płk. T. Komorowskiego uzyskała „zwolnienie” z innych zobowiązań konspiracyjnych z poleceniem „wyłączonego koncentrowania się na nowym zadaniu”, co odnotowała w *Wspomnieniach* (s. 104). Po uzyskaniu „zaświadczenia” z urzędu Wyższego Dowódcy SS i Policji w GG mogła teraz rozpocząć „wizytację” więzień, ale już w Tarnowie – pierwszym zakładzie karnym (Deutsche Strafanstalt) okazało się, że potrzebne jest jeszcze „zezwoleń” z Wydziału Sprawiedliwości Urzędu Gubernatora GG, któremu podlegały zakłady karne. Według Sprawozdania RGO za rok 1940 „decyzję ostateczną oddano kierownikom poszczególnych obozów i więzień”<sup>20</sup>. Stąd niezwykle ważny był osobisty kontakt Lanckorońskiej z naczelnikami poszczególnych więzień.

---

Bevölkerungswesen und Fürsorge Urzędu Generalnego Gubernatora o zasadach działalności w zakresie dozwolonej opieki społecznej.

<sup>19</sup> R o n i k i e r, *Pamiętniki*, s. 121-122.

<sup>20</sup> AAN, Akta RGO, t. 1026a. Jedną z ważnych spraw było także ustalenie zasad współdziałania RGO z „Patronatem”, organizacją sprawującą wyłączną opiekę społeczną nad zakładami karnymi, a zapoczątkowaną pod zaborem rosyjskim w 1905 r. i kontynuowaną w okresie niepodległości. Dotyczyło to szczególnie Krakowa, Warszawy, a następnie Lwowa. Archiwum Państwowe w Rzeszowie, Oddział w Sanoku, Akta Gafängnis in Sanok 1939-1944, t. 33. W aktach kancelarii pismo okólne Regierung des Generalgouvernements Hauptabteilung Justiz powiadamiające, że Karolina Lanckorońska ma zezwolenie na organizowanie akcji dożywiania więźniów w zakładach karnych w GG.

Relację z pierwszej takiej „rozmowy” pod datą 2 sierpnia 1940 r. odnotował ze szczegółami A. Ronikier. Opisała ją także K. Lanckorońska. Tarnów był jednym z najważniejszych zakładów karnych, spełniał funkcję „etapu” dla więzień południowej Polski, od Sanoka i Przemyśla na wschodzie, po Zakopane i Kraków na zachodzie<sup>21</sup>. Z Tarnowa 14 i 20 czerwca 1940 r. odeszły pierwsze transporty do Oświęcimia (KL Auschwitz I), zaś 10 sierpnia do Sachsenhausen i 29 sierpnia znowu do Oświęcimia<sup>22</sup>.

W dalszej części *Wspomnień* K. Lanckorońska relacjonuje o „wizytacjach” kolejnych więzień w miejscowościach: Jasło, Sanok, Nowy Sącz, Częstochowa, Piotrków Trybunalski, Pińczów...

Do większości wyjeżdżała kilkakrotnie. Odbывała „rozmowy” z naczelnikami poszczególnych więzień w sprawie regularnego dostarczania produktów żywnościowych do kuchni zakładu, rozdawania imiennych paczek z żywnością i bielizną dla więźniów, paczek przygotowanych przez rodziny i miejscowe komitety lub dostarczania gotowej zupy przygotowywanej w tzw. kuchniach ludowych, także w klasztorach, np. u siostr józefitek w Tarnowie, szarytek w Krakowie, serafitek w Nowym Targu i innych.

Obok dużych więzień poszczególne miejskie i powiatowe organizacje RGO obejmowały opieką uwięzionych w aresztach sądów grodzkich, których np. tylko w dystrykcie krakowskim było 73, także grupy młodych ludzi kierowanych na przymusowe roboty do Rzeszy i oczekujących na wywóz – jednym słowem: wszystkich potrzebujących. I w tej pracy uczestniczyła także K. Lanckorońska, o czym zachowały się informacje w źródłach<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> R o n i k i e r, *Pamiętniki*, s. 125; L a n c k o r o Ń s k a, *Wspomnienia*, s. 103-106; A. P i e t r z y k o w a, *Tarnowskie więzienie etapowe w procesie wyniszczenia ludności polskiej w okresie okupacji niemieckiej (1939-1945)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”. Prace historyczne 1970, t. 5, s. 293-307; t a ż, *Tarnów – ostatni etap przed Oświęcimiem*, Tarnów [b.d.w.], s. 12 nlb.

<sup>22</sup> M. W i e l i c z k o, *Z badań nad terrorem policyjno-sądowym i więzieniami w dystrykcie krakowskim 1939-1945*, „Folia Societas Scientiarum Lublinensis” 1982, vol. 24, s. 53-60; t e n ż e, *Więzienia i areszty w dystrykcie krakowskim. Źródła. Stan badań. Postulaty*, Łódź 1987 (powiel. 200 egz.), tekst referatu przygotowanego na sesję: „Więzienia hitlerowskie w Polsce. Stan badań oraz problemy badawcze”.

<sup>23</sup> Archiwum Państwowe w Przemyślu, Akta Polskiego Komitetu Opieki w Jarosławiu, t. 24, 30. Delegatura PKO zwraca się pismem 1 kwietnia 1942 r. do centrali RGO w Krakowie z powiadomieniem, że „[...] pragnie wziąć w opiekę więźniów znajdujących się w tutejszych więzieniach. [...] Sprawa pilna, by przyjechała p. Lanckorońska celem wyjednania pozwolenia u władz miejscowych”. W Sprawozdaniu z działalności za miesiąc kwiecień podano: „13 IV 42 przyjechała p. Lanckorońska – referent Działu Opieki nad więźniami RGO i odbyła konferencję z naczelnikiem Sądu Grodzkiego. Uzyskano dla Delegatury prawo dożywiania więźniów podległych tutejszemu Sądowi Grodzkiemu”. Już 19 kwietnia dostarczono pierwszy raz chleb

Była to praca wielowymiarowa, bowiem na swój sposób porządkowała (ujednolicała) działalność ogromnej rzeszy ludzi różnych zawodów i stanu społecznego oraz stanowiła dla nich oparcie organizacyjne. Wiele z tych osób działało w konspiracji, stąd systematyczny kontakt ze strażnikami – także licznie sprzysiężonymi w różnych strukturach podziemia – i kontakt z więźniami miał niebywale znaczenie dla powszechnego oporu społeczeństwa.

W stosunku do administracji więzień takie „zainteresowanie” z zewnątrz losem więźniów, do tego poparte autorytetem urzędów centralnych, było swoistym ograniczeniem często zbrodniczej samowoli tej administracji oddelegowanej z więzień Rzeszy do nieprzyjacielskiego kraju i nawykłej do bezkarności.

Dla uwięzionych natomiast dożywianie w różnej formie: przez wydawanie zupy, porcji chleba czy indywidualnych paczek z żywnością, poza tym dostarczanie opatrunków i leków – ten swoisty kontakt z wolnością i rodziną stanowił niedające się wyrazić wsparcie sił fizycznych i duchowych.

Po zorganizowaniu przede wszystkim w dystrykcie krakowskim, gdzie była największa sieć więzień, akcji opieki przez struktury terenowe RGO, na przełomie 1941/42 r. przyszła kolej na Lwów. Utworzono tu dwa Polskie Komitety Opieki dla miasta i powiatu, przy czym PKO-Miasto prowadził Dział Opieki nad Więźniami i objął akcją pomocy więzienia przy ul. Łąckiego i Kazimierzowskiej, natomiast PKO-Powiat organizował zbiórkę żywności<sup>24</sup>. Podobny komitet utworzono w Drohobyczu, a następnie w Stanisławowie. Podczas pracy społecznej Lanckorońska została aresztowana w Kołomyi.

Przyczyny aresztowania należy upatrywać w zauważonej przez gestapo aktywności Lanckorońskiej i rozwiniętej przez nią akcji pomocy więźniom, zwłaszcza w Małopolsce Wschodniej, dotkniętej szczególnym terrorem ze względu na wojenne interesy Rzeszy (przemysł Wschodniego Zagłębia Naftowego, dofrontowe linie komunikacyjne, rozwinięta gospodarka rolna na po-

---

i od tego czasu dwa razy w tygodniu podawany był prowiant do zarządu więzienia. Do końca miesiąca dostarczono: 176 kg chleba, 28 jaj, 10 kg kiełbasy, 35 kg cebuli, 2 kg tłuszczu, 6,5 kg mydła, 45 kg fasoli, 2 miednice, 2 wiadra, 2 miotły i 40 łyżek. To przykład jednostkowy, ale pozwalający zauważyć znaczenie działalności K. Lanckorońskiej.

<sup>24</sup> AAN, Akta Polskiego Komitetu Opieki we Lwowie, t. 125. Dostarczano w poniedziałki paczki z żywnością do 2 kg, raz w tygodniu wymieniano bieliznę, dostarczano produkty żywnościowe do kuchni więziennej. Do 28 kwietnia 1943 r. wydawano dwa razy w tygodniu gorącą kolację – zupę z chlebem. Od tego dnia obowiązywał zakaz, co wynikało z zarządzenia Hauptabteilung Justiz o likwidacji „lokalnych zwyczajów” w akcji pomocy dla uwięzionych. Warto wspomnieć zgodną współpracę tych polskich struktur opieki z podobnym Komitetem Ukraińskim, co dokumentują sprawozdania za lata 1943-1944. R o n i k i e r, *Pamiętniki*, s. 147-148.

łudniowym Wołyniu, Pokuciu i Podolu). Powód zatrzymania przez gestapo Lanckorońskiej poświadczają opisane przez nią szczegółowo (s. 149-167) przesłuchania prowadzone przez SS-Hauptsturmführera Hansa Krügera, który nie mając konkretnego dowodu (albo donosu) na konspiracyjną działalność Lanckorońskiej, przez podchwytliwe pytania starał się uzyskać do zapisu protokołu obciążające informacje. A kiedy zawiodły te wybiegi, użył groźby rozstrzelania, przechwalając się przy tym, że dokonał tego już we Lwowie zabijając profesorów (s. 154-155).

Ten fakt, jak się okazało, odmienił losy Lanckorońskiej, bowiem stała się świadkiem – zakładnikiem prawdy dotąd skrywanego, skrytobójczego mordu elity profesorskiej Uniwersytetu Jana Kazimierza<sup>25</sup>. Zbiegło się to w czasie z zabiegami o jej ratowanie, podjętymi przez A. Ronikiera, który zawsze występował w obronie aresztowanych (jakże licznych!) osób zaangażowanych w działalności RGO, a także włoskiej rodziny królewskiej interweniującej aż u Himmlera, co okazało się najbardziej skuteczne. Lanckorońska została przeniesiona do Lwowa i rozpoczął się dla niej nowy „rozdział” wojennych losów, tym razem naznaczony wspomnianym świadectwem prawdy.

Przesłuchiwana przez Waltera Kutschmanna wyznała, że Krüger powiedział o swoim udziale w zamordowaniu profesorów lwowskich, wobec tego Kutschmann zażądał, by to oświadczyła na piśmie. Tak powstał pierwszy dokument (maszynopis liczył 14 stron) o zbrodni na Wzgórzach Wuleckich dokonanej 4 lipca 1941 r., a zachowany rękopis zdołała Lanckorońska przekazać na zewnątrz drogą konspiracyjną, który w formie raportu przesłano do Rządu RP na emigracji<sup>26</sup>. Lanckorońska pozostała w więzieniu przy ul. Łackiego i zaczęła pracować jako sanitariuszka. Tymczasem Kutschmann mając niewątpliwą dowód ujawnienia tajemnicy służbowej przez Krügera, co podał w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), spowodował wszczęcie postępowania dyscyplinarnego czy sądowego w SS, w którym Lanckorońska była koronnym świadkiem. Z tego względu została przeniesiona do Berlina. Wobec zainteresowania jej losem tak strony włoskiej, jak i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża zesłano ją do obozu w Ravensbrück.

---

<sup>25</sup> *Każń profesorów lwowskich. Lipiec 1941. Studia oraz relacje i dokumenty zebrane i opracowane przez Zygmunta Alberta*, Wrocław 1989, s. 63-64. Dokument 16, s. 234-251, dokument 45-47, s. 331-333 z informacjami o przesłuchaniach Lanckorońskiej i ich opis ogłoszony na łamach „Orła Białego” (Londyn 1948) oraz o procesie Krügera przed sądem w Münster, gdzie skazany został na dożywocie za udział w zagładzie Żydów w Stanisławowie, ale nie był obwiniony o mord profesorów Uniwersytetu we Lwowie.

<sup>26</sup> *L a n c k o r o Ń s k a, Wspomnienia*, s. 182-188.

Opisany przez nią dwuletni pobyt w obozie (rozd. VII, s. 228-330), stanowi szczególnej wartości świadectwo martyrologii. Więźniarki dzięki hartowi ducha trwały i przetrwały pośród zbrodni, która w tym obozie miała jeszcze wymiar „medycznych eksperymentów” – zbrodni kwalifikowanej oddzielnie i osądzonej oddzielnie, jako wyjątkowe pogwałcenie człowieczeństwa. Dodajmy, że owe eksperymenty w największej liczbie dotknęły kobiety z lubelskiego transportu przysłanego w 1941 r. z więzienia na Zamku.

Karolina Lanckorońska uwolniona została 5 kwietnia 1945 r. jako pierwsza i jedyna Polka z grupą Francuzek na skutek starań Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i jego prezesa prof. Carla Burckhardta (1891-1974), historyka sztuki, niegdyś osobiście poznanego i w jakimś stopniu związanego z Polską, bowiem bezpośrednio przed wojną był Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Wolnym Mieście Gdańsku. Jej spotkanie w Genewie z bratem Antonim, w tym czasie przebywającym w Szwajcarii, było zapoczątkowaniem ich współpracy, w której dzieła życia K. Lanckorońskiej mogły być dopełnione.

Pierwszym z nich było (po zweryfikowaniu stopnia oficerskiego „czasu wojny” nadanego przez dowódcę ZWZ-AK i wcieleniu do Sztabu II Korpusu we Włoszech) zorganizowanie studiów wyższych dla żołnierzy z Korpusu, których w tym celu już zwalniano do cywila.

Równolegle w listopadzie 1945 r. powstało drugie dzieło, tworzone wspólnie z ks. prałatem Walerianem Meysztowiczem, watykanistą i kapelanem Ambasady RP przy Stolicy Apostolskiej, pod nazwą Instituto Storico Polacco przy via Virginio Orsini. Wobec niepewnego losu stacji naukowej PAU i w ogóle złożonej sytuacji politycznej, Polski Instytut Historyczny w Rzymie w zamierzeniu miał być placówką naukową, a w tym czasie był oparciem dla około 1300 studentów Polaków, w którym Lanckorońska wypełniała swoje funkcje opiekuńcze i kierownicze<sup>27</sup>. Do tego powrócimy. Teraz poświęcimy kilka zdań wojennym losom zbiorów dzieł sztuki Karola Lanckorońskiego<sup>28</sup>.

Majątek w Rozdole wraz ze zgromadzoną tu galerią malarstwa, głównie polskich artystów, odziedziczył Antoni, pracujący w Polsce. Zbiory te zostały

---

<sup>27</sup> K a l i n o w s k i, *Profesoressa Karla*, s. 9. Trzeba dodać, że poza Rzymem były jeszcze grupy studiujące w Bolonii i Turynie. Z chwilą przenoszenia jednostek II Korpusu do Wielkiej Brytanii, co zakończono w 1947 r., K. Lanckorońska nadal nadzorowała kontynuację studiów na uczelniach brytyjskich. O tym złożyła wyjątkowej wagi relację: *O powstaniu i organizacji studiów dla żołnierzy II Korpusu*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1990, z. 52, s. 37-73.

<sup>28</sup> J. W i n i e w i c z - W o l s k a, *Dzieje kolekcji Lanckorońskich w latach 1939-1946*, „Rocznik Historii Sztuki” 28(2003), s. 19-39. Autorka zwraca uwagę na opatrzenie tego tekstu 169 przypisami z dokumentacją źródłową.

zajęte przez Armię Czerwoną w końcu września 1939 r. Ich losy, jak i innych dóbr kultury na inkorporowanym do Związku Sowieckiego terytorium Rzeczypospolitej, zostały już w części udokumentowane<sup>29</sup>. Natomiast w pałacu założono sanatorium i jego ruchome wyposażenie uległo dewastacji.

Kolekcje po Karolu Lanckorońskim w wiedeńskiej rezydencji przy Jacquingasse 18, odziedziczone także przez syna, po włączeniu Austrii do Rzeszy znalazły się w niebezpieczeństwie. Rozpoczęły się konfiskaty majątków (szczególnie dzieł sztuki) najpierw osób pochodzenia żydowskiego, potem innych, kiedy 18 listopada 1938 r. wydano rozporządzenie o konfiskacie mienia obywateli „wrogo nastawionych do państwa”. 18 czerwca 1939 r. szef Kancelarii Rzeszy Hans Lammers wydał zarządzenie, że część konfiskowanych zbiorów sztuki ma stanowić tzw. rezerwę Hitlera (Führervorbehalt), co „uzupełniło” rozporządzenie ministerialne z 25 sierpnia 1939 r., że o dalszych losach konfiskowanych dzieł sztuki lub zabezpieczonych na terenie Austrii osobiście zdecyduje Hitler. W ślad za tym latem 1939 r. podjęto akcję spisania kolekcji Lanckorońskiego, co wykonywał urząd ochrony zabytków (Zentralstelle für Denkmalschutz), zobowiązany zarazem do wytypowania dzieł wartych wpisania na szczególną listę „w interesie Rzeszy” (Reichsliste). Od razu wybrano 12 dzieł z kolekcji, a pozostały inwentarz liczył 1696 pozycji. Ponowny spis w listopadzie 1942 r. obejmuje 3559 pozycji. Różnica wynika zapewne ze szczególnego „doboru” dzieł, być może dla planowanego tzw. Führermuseum w Linzu, objętego od czerwca 1939 r. specjalnym projektem (Sonderauftrag Linz), na którego czele stał sam Hitler, a sekretarzem był Martin Bormann.

W tych okolicznościach Antoni Lanckoroński sobie znanymi tylko zabiegami zdołał wydostać z rezydencji szereg cennych dzieł i uzyskał nawet zezwolenie (24 sierpnia 1939 r.) na ich wywóz z Austrii. 1 września 1939 r. sytuacja Lanckorońskiego jako obywatela zawojowanej Polski uległa zasadniczej zmianie. Najpierw gestapo zaczęło się interesować zbiorami, zażądano ich spisu, a następnie skonfiskowano je 7 listopada 1939 r., zaś administrację nad kolekcją objął Instytut Ochrony Zabytków (Institut für Denkmalpflege) z ramienia Kancelarii Rzeszy. Tymczasem Göring, jako pełnomocnik Rzeszy ds. planu czteroletniego (gospodarki wojennej), utworzył 19 października 1939 r. Urząd Powierniczy Wschód (Haupttreuhandstelle Ost, HTO) w celu „zagospodarowania” polskich majątków, i powołując się na polskie obywatelstwo

---

<sup>29</sup> *Kulturnyje żytja v Ukrajinі Zachidni ziemi. Dokumenty i materiały 1939-1953*, t. I, Kijiv 1995; K. L a n c k o r o ń s k a, *Rozdół*, „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 35, s. 6-7. Obok relacji o życiu codziennym w majątku podaje informacje o zbiorach malarstwa.



Antoniego Lanckorońskiego, wyznaczył komisarycznego zarządcę wiedeńskich zbiorów.

W takich okolicznościach powstał „spór państwowy” o pierwszeństwo w grabieży, w którym na przełomie 1942 i 1943 r. dokonano „parcelacji” kolekcji. Wtedy także dołączył gauleiter Gdańska Forster z propozycją „zakup” kilku obiektów do muzeum w Gdańsku. Ostatecznie, mimo że kolekcja pozostawała w dyspozycji Hitlera, Göring jakąś część zdołał wyrwać, w tym srebrną zastawę stołową, która bezpowrotnie przepadła.

Po pierwszym bombardowaniu Wiednia 13 sierpnia 1943 r. rozpoczęto wywożenie zbiorów do kilku zamków (Immendorf, Steyersberg, Thürntal), część zdeponowano w dwóch miejscach w Wiedniu, część ukryto w sztolniach nieczynnej kopalni soli (Alpenlandische Salinen) w Altaussee koło Salzburga, gdzie także ulokowano zagrabione w Europie (około 22 tysiące!) rozmaite dobra kultury – „zbiory” Hitlera<sup>30</sup>. Rozkazem z 19 marca 1945 r., który otrzymał nazwę „rozkaz Nerona” (Nerobefehl), Führer polecił zawalić sztolnie. W tym celu sprowadzono 8 skrzyń (po 500 kg każda) z ładunkami burzącymi. Sonderkommando miało dokonać dzieła zniszczenia... Ale zanim przybyło dyrektor kopalni Emmerich Pochmüller polecił usunąć skrzynie tuż przed jego przyjazdem z Innsbrucka. 8 maja 1945 r. mjr US Army Ralph E. Pearson objął nadzór nad „skarbami Europy”.

Zbiory z Altaussee przewieziono do Monachium, gdzie utworzono Central Art Collection Point i dokonano szczegółowej inwentaryzacji, ustalając pierwotnych właścicieli. W kopalni pozostały dzieła zrabowane z kolekcji austriackich i zwracano je właścicielom jeszcze w 1948 r. Stąd część kolekcji Lanckorońskiego tu pozostała. Księgozbiór wielkiej wartości przewieziono do zamku Kogl. Obrazy zidentyfikowane przez Amerykanów jako własność Antoniego Lanckorońskiego, wraz z innymi zbiorami przewieziono (26 lipca 1946) do Salzburga i okolicy. 11 marca 1947 r. Lanckoroński zwrócił się do władz austriackich o zwrot rodowej kolekcji, z pozostających dzieł w Altaussee oraz przechowywanych w Salzburgu i dwóch innych miejscach. Ministerstwo pismem z 12 czerwca 1947 r. wyraziło zgodę i od lipca do października 1947 r. trwało przekazywanie obrazów, grafik i rysunków, rzeźb, zabytków sztuki starożytnych Greków i Rzymian, mebli, tkanin, porcelany i okazów dawnej sztuki Wschodu.

---

<sup>30</sup> W i n i e w i c z - W o l s k a, *Dzieje kolekcji Lanckorońskich*, s. 37. Trafiło tu 395 obrazów z kolekcji Lanckorońskich oraz cenny księgozbiór Karola Lanckorońskiego dostarczony w marcu 1945 r.

Nie jest wiadomy los części zbiorów wywiezionych swego czasu do zamków w Steyersberg i Thürntal, które w 1945 r. znalazły się w sowieckiej strefie okupacyjnej Austrii. Zagładzie natomiast uległo wyposażenie pozostałe w rezydencji przy Jacquingasse w Wiedniu po jej częściowym wypaleniu i pospolitym rabunku wiosną 1945 r.<sup>31</sup>

Antoni Lanckoroński zdeponował w końcu 1947 r. rodzinne zbiory w zamku Hohenems w Vorarlbergu opodal Vaduz i podjął starania o zezwolenie na ich wywóz z Austrii, co było już wspólną decyzją także siostr, Karli i Adelajdy. W tym czasie 28 marca 1950 r. w zamku wybuchł pożar i strawił większą część obrazów. Wkrótce nadeszło zezwolenie i ocalałe obrazy przewieziono do Szwajcarii i zdeponowano w skarbcach bankowych w Zurychu.

Przeznaczaliśmy sprawie zbiorów tak wiele miejsca, bowiem jest to ten wątek w powojennym życiu i działalności K. Lanckorońskiej, który w wyraźny sposób zdeterminował jej postępowanie. O nieprzemijającym znaczeniu cywilizacyjnym tych zbiorów tylko dla porządku nadmienimy.

Antoni Lanckoroński był założycielem Fundacji im. Karola Lanckorońskiego, którą po jego śmierci (1965) Karla wraz z siostrą przekształcili w Fundację Lanckorońskich z Brzezia, przypominając gniazdo tego rodu. Jednocześnie K. Lanckorońska ukształtowała profil Fundacji z jednej strony jako instytucji finansowej gromadzącej znaczne dochody z posiadanych dóbr ziemskich w Austrii, a z drugiej wspierającej działalność Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie i udzielającej indywidualne stypendia młodym badaczom z kraju odbywającym staże zagraniczne, głównie w Rzymie, Londynie i Paryżu. Ten model pomocy materialnej zapoczątkowany w końcu lat sześćdziesiątych XX w., utrzymywany jest nadal, ale koordynatorem w tym zakresie jest po jej reaktywowaniu Polska Akademia Umiejętności w Krakowie, która na podstawie kryteriów regulaminowych udziela stypendiów. Dodajmy, że w Rzymie i Londynie Fundacja posiada własne kwatery, co ułatwia zorganizowanie pobytu i wydatnie obniża koszty. W tej działalności osobiście uczestniczyła K. Lanckorońska aż do osiągnięcia 90 roku życia, wtedy przewodnictwo powierzyła Janowi Badeniemu, a po jego śmierci Zygmuntovi Tyszkiewiczowi do czasu przekazania dyspozycji do PAU w Krakowie i kierownictwa każdorazowemu sekretarzowi generalnemu, a w ostatnich latach prof. Jerzemu Wyrozumskiemu.

Trudno określić, ilu humanistów przez ponad 40 lat działalności Fundacji uzyskało pomoc materialną, jak również podejmować próby oceny znaczenia tej pomocy dla rozwoju naukowego kilku tysięcy młodych ludzi.

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 38-39.

Inny zakres działalności Fundacji, będący w całości w dyspozycji K. Lanckorońskiej, to pomoc finansowa udzielana Bibliotece Polskiej w Paryżu, nie tylko na potrzeby konserwacji i zabezpieczenia cennych zbiorów, ale na opłacenie czynszów oraz koniecznych remontów. W jakiej wysokości? Nigdy K. Lanckorońska tego nie ujawniła, podobnie jak wsparcia inicjatyw wydawniczych podejmowanych przez Polski Uniwersytet na Obczyźnie. Należy wspomnieć, że takie niejednokrotnie wielkie wydatki wymagały zapewnienia dochodów, które Fundacja uzyskiwała z wyprzedaży obrazów i innych dóbr zabytkowych. Od 1959 r. prof. K. Lanckorońska decydowała o wystawianiu na aukcje antykwaryczne w najlepszych domach Londynu czy Nowego Jorku pojedynczych dzieł sztuki, które starannie wybierała, by nie naruszyć idei kolekcji kiedyś z pietyzmem i znanstwem zakładanych przez jej ojca. Uzyskane tą drogą środki zasilają fundusz stypendialny i wydawniczy, bowiem Fundacja już od 1954 r. prowadziła działalność wydawniczą.

K. Lanckorońska wspólnie z ks. W. Meysztowiczem rozpoczęła wydawanie „Antemurale”, którego 28 tomów zawierało dziesiątki studiów i opracowań dotyczących szeroko pojętych dziejów Polski. Pismo zaczęło wychodzić (1954) w czasie, gdy podział polityczny Europy (i świata) zdawał się ostateczny, izolowany kraj ogarnięty był sowietyzacją, a społeczeństwo indoktrynowane ideą budownictwa socjalistycznego. Wolne od trucizn ideologii pismo było świadectwem ciągłości europejskich dziejów Polaków i ich państwa.

W 1960 r. K. Lanckorońska podjęła niespotykaną w zasięgu badawczym i wydawniczym inicjatywę zgromadzenia w drodze kwerend archiwalnych i bibliograficznych informacji źródłowych dotyczących dziejów Polski, zwłaszcza w rzadko penetrowanych bądź z reguły niedostępnych zbiorach archiwalnych. Tak zapoczątkowana została niemająca precedensu w nauce (nie tylko polskiej!) seria wydawnicza „Elementa ad Fontium Editiones”, która osiągnęła imponującą liczbę 76 tomów. Około trzecią ich część opracowała K. Lanckorońska, samodzielnie też wykonywała zaś korektę z niezwykłą starannością. Co dodać?

Nie ma takiej miary, takiego kryterium oceny znaczenia tej inicjatywy dla nauki nie tylko polskiej. Przebadano archiwalia szwedzkiego, portugalskiego, brytyjskiego i hiszpańskiego dworu królewskiego. Odnośnie do Polski „Elementa” zawierają korespondencję z dworem na Wawelu i w Zamku Warszawskim, relacje posłów do królów polskich, akty pokojów, diariusze poselstw i wypraw wojennych, zwykłe prywatne listy cudzoziemców pisane z ziem Rzeczypospolitej, korespondencje handlowe kupców z miast flandryjskich, włoskich zachowane w prowincjonalnych archiwach wielu krajów i inne rozmaite przekazy źródłowe. To wszystko starannie metodycznie opracowane,

dostępne na półce biblioteki naukowej w kraju i we wszystkich ważniejszych księżnicach nie tylko Europy, nie poddaje się jakiegokolwiek wartościującej ocenie, poza stwierdzeniem tego faktu. A jego znaczenie dla badań stosunków międzynarodowych Polski tu w kraju? A przydatność dydaktyczna dla studiów nad historią i kulturą Polski? Ten okazały regał biblioteczny z „Elementa ad Fontium Editiones” obok wartości naukowej jest świadectwem patriotyzmu i polskości prof. Karoliny Lanckorońskiej<sup>32</sup>.

W 1986 r., kiedy dobiegała kresu działalność wydawnicza poprzedniej serii, K. Lanckorońska pozyskała do współpracy ks. prof. Damiana Wojtyskę z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i rozpoczęła nową serię (tom I ukazał się w 1990 r.) „Akta nuncjatury rzymskiej”, obejmujące dokumentację nuncjuszy apostolskich przybywających do Królestwa Polskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów z polecenia kolejnych papieży. Źródła te są nie tylko świadectwem wzajemnych stosunków Stolicy Apostolskiej, Kościoła polskiego i państwa na przestrzeni dziejów, ale i dokumentami o ogromnym znaczeniu poznawczym.

Obok tych pomnikowych wydawnictw na szczególną uwagę zasługuje opieka naukowa, choć to określenie jest dużym uproszczeniem, jaką prof. Lanckorońska otoczyła stypendystów i uczonych zajmujących się badaniami zwłaszcza w zakresie historii sztuki, a także poszukujących ułatwień w korzystaniu ze źródeł lub rzadkich woluminów dzieł objętych szczególną ochroną. Podobnie jak do wszystkich wspomnianych dzieł prof. Lanckorońskiej, nie ma i tu żadnego miernika do określenia wielowymiarowego znaczenia tej opieki. Ta szczególna dydaktyka dopełnia charakterystyki cech osobowych K. Lanckorońskiej.

Jednak ta charakterystyka byłaby niepełna bez zwrócenia uwagi na jej głęboką osobistą religijność, w sposób szczególnie związaną z kościołem św. Stanisława przy via della Botteghe Oscure 15 w Rzymie, gdzie pośród znaczących poloniców było jej stałe miejsce modlitwy. Z tego kościoła w każdy czwartek, gdy wiek sędziwy przynosił dolegliwości, przybywał kapłan z Sanctissimum, aż do ostatnich dni przed 25 sierpnia 2002 r., gdy odeszła po nagrodę do Pana w 104 roku życia.

---

<sup>32</sup> Kiedy w 1988 r. Instytut Wydawniczy „Znak” w związku z rocznicą Niepodległości zwrócił się także do prof. K. Lanckorońskiej z pytaniem ankiety: Czym jest polskość? odpowiedziała: „Polskością jest dla mnie świadomość przynależności do narodu polskiego. Uważam, że należy dać możliwie konkretne dowody tej świadomości, natomiast nie rozumiem potrzeby jej analizy”.

Obok wszystkich wspomnianych dotąd dokonań – dzieł prof. Lanckorońskiej, decyzja o przekazaniu do kraju ocalałych zbiorów rodowych należy do ostatnich, ale równie ważnych, może najważniejszych ze względu na społeczną dostępność w ekspozycjach muzealnych. Ten moment wydaje się także warty uwagi, bowiem K. Lanckorońska zafascynowana dydaktyką, pragnęła zawsze uczyć, tym razem przekazywać kolejnym pokoleniom wiedzę o znakomitych dziełach malarskich<sup>33</sup>. W 1994 r. przekazała do Kraju z przeznaczeniem dla Wawelu łącznie 87 dzieł malarskich, w tym 30 dzieł malarstwa włoskiego z XIV-XVI w., kolekcji niemającej sobie równej poza Italią. Obok tego zbiór rysunków Jacka Malczewskiego, w tym unikatowy cykl z Azji Mniejszej (z wypraw archeologicznych Karola Lanckorońskiego w końcu XIX w.) oraz szczególnie bliskie Lanckorońskiej rysunki z Rozdołu, gdyż była świadkiem ich powstawania.

Zamkowi Królewskiemu w Warszawie przekazała 35 obrazów, w tym 16 z kolekcji malarskiej Stanisława Augusta Poniatowskiego, zakupionych w 1815 r. przez Kazimierza Rzewuskiego, które wraz z dobrami w Rozdole przeszły w posiadanie dziedziczne Lanckorońskich. Obok tego 12 miniatur z epoki oraz 47 mebli francuskich i polskich z końca XVIII i początku XIX w. Dary te sprowadzono do Warszawy w październiku 1994 r. i po konserwacji, w lutym 1995 r. udostępniono zwiedzającym na specjalnej ekspozycji, łącznie z tematycznym katalogiem<sup>34</sup>. Trzeba wspomnieć o testamentowym zapisie prof. Lanckorońskiej, w którym przekazała Zamkowi Królewskiemu 7 obrazów, w tym 2 z dawnej kolekcji Stanisława Augusta, 21 mebli z końca XVIII i początku XIX w. oraz miedzioryt i zegar.

Dary te są swoistym wypełnieniem woli Karola Lanckorońskiego, który w latach rozbioru gromadził dobra kultury z myślą o przekazaniu ich niepodległej Polsce. Znał bowiem rozmiary grabieży tych dóbr przez zaborców, a zwłaszcza rosyjskiego po powstaniach narodowych. Tę wolę wypełniła wiernie córka Karolina, tworząc wraz z rodzeństwem Fundację. Warto dodać, że ekspozycja tych dzieł stała się impulsem do badań naukowych, których wyniki nie tylko służą opracowaniom tematycznych katalogów do wystaw, ale w postaci studiów trafiają do obiegu naukowego<sup>35</sup>.

---

<sup>33</sup> K a l i n o w s k i, *Profesoressa Karla*, s. 10-11; t e n ż e, *Virgo militans*, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 36, s. 4.

<sup>34</sup> R o t t e r m u n d, *Dary rodziny Lanckorońskich*, s. 15.

<sup>35</sup> Nota autora: Staraniem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddział w Opolu 19-20 listopada 2004 r. odbyła się sesja naukowa: „Wkład Polek na emigracji w rozwój kultury i nauki polskiej”. W następnym roku pod tym tytułem opublikowano w unikatowym nakładzie

Profesor Karolina Lanckorońska przez całe lata była znana tylko nielicznym w kraju ze swojej działalności. Dopiero w latach osiemdziesiątych zaistniały warunki, by do doktoratu honorowego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie dołączyć doktorat *honoris causa* nadany przez Uniwersytet Jagielloński (1983) i Uniwersytet Wrocławski (1990), w którym tradycja lwowskiej wszechnicy Jana Kazimierza – *Almae Matris* prof. Lanckorońskiej jest zachowana. Otrzymała wiele odznaczeń: Krzyż Walecznych i Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal nr 2 *Cracoviae Merenti* (1995), Krzyż Wielki *Polonia Restituta* z Gwiazdą i podobnej klasy Komandoria Orderu Grzegorza Wielkiego Świętego z Gwiazdą (1998), będące zewnętrznym wyrazem uznania, bowiem: „Całe długie i niezmiernie pracowite życie poświęciła służbie Ojczyźnie” – jak napisano w nekrologu, informującym też o mszy św. w kościele Kapucynów w Krakowie za duszę śp. Karoliny.

12 września 2002 r. o godz. 9 w kościele św. Stanisława w Rzymie odprawiono nabożeństwo żałobne. Ostatnia droga wiodła na Campo Verano do grobowca ze skromnymi elementami dekoracji z epoki, którą umiłowała. Na dzień mogiły garść ziemi z Polski, z dziedzicznego Komarna. Zgodnie z wolą Wielkiej Polki nie składano kwiatów; podano natomiast konto bankowe Fundacji Lanckorońskich z Brzezia.

#### KAROLINA LANCKOROŃSKA (1898-2002)

#### S u m m a r y

The life of K. Lanckorońska (1898-2002) includes several important trends, such as: information about the history of the family, starting from the 14<sup>th</sup> century in Poland, and the genealogical line is closed with Lanckorońska;

information about her father Karol (1848-1933), a mercenary and expert of art, a scholar of international acclaim, an art collector (from the Middle Ages onwards up to the contemporary Polish artists of the beginning of the 20<sup>th</sup> century), a collector of souvenirs of ancient Greeks and Romans, and the ancient art of the East (Japan, India);

---

250 egz. tom sprawozdawczy, gdzie zamieszczono artykuły: Jan K o p i e c, *Profesor Karolina Lanckorońska – ambasador kultury, życia religijnego i duchowego Polaków na emigracji*, s. 47-56; Stanisław A. B o g a c z e w i c z, *Rola Karoliny Lanckorońskiej w ujawnieniu i udokumentowaniu zbrodni popełnionej na profesorach uczelni lwowskich. Zarys zagadnienia*, s. 57-70; Dorota J u s z c z a k, Hanna M a ł a c h o w i c z, *Dar profesor Karoliny Lanckorońskiej dla Zamku Królewskiego w Warszawie*, s. 71-78; Kazimierz K u c z m a n, *Kolekcja Karoliny Lanckorońskiej w zbiorach Zamku Królewskiego na Wawelu*.

---

information about the history of those collections until 1994 and how the collection of Italian painting of the 14<sup>th</sup>-16<sup>th</sup> centuries was given to Wawel; the painting works from the collection of King Stanisław August Poniatowski and furniture of the 18<sup>th</sup> and the beginning of the 19<sup>th</sup> centuries were given to the Royal Castle in Warszawa;

information about the memoir *Wspomnienia wojenne* [War Memoirs] in which Lanckorońska describes her activity during the German occupation;

information about the Lanckorońska of Brzezie Foundation, scholarships and financial gifts on behalf of the Polish Library in Paris and the publications initiated the Polish Historical Institute in Rome established by K. Lanckorońska;

information about the editorial series „Antemurale” (28 volumes), „Elementa ad Fontium Editiones” (76 volumes), and „Acts of Roman Nunciature” (volume I, 1990) established by Prof. K. Lanckorońska.

*Translated by Jan Kłós*